

Nie takie, ot – jubileuszki !

600 lat Zbuczyna – 200 lat Moniuszki

W sierpniu 1827 roku Czesław Moniuszko wraz z kuzynami oraz ośmioletnim synem Stasiem wyprawił się do Warszawy. Podróż z Mińska (około 600 km) nie mogła odbyć się bez przystanków na posiłek, nocleg i zmianę koni. Przemierzając trakt brzeski, w pewien ciepły wieczór stanęli w Zbuczynie.

- Tu się zatrzymamy! – powiedział Czesław, pokazując gospodę oddaloną o kilkadziesiąt metrów od drogi.

Wszyscy podróżni byli bardzo zmęczeni, gdyż od poprzedniego postoju minęła już doba. Gdy mały Staś usłyszał słowa ojca, szybko wyskoczył z wozu i dalszą część trasy pokonał, biegnąc. Rozprostował jednocześnie swoje cieniutkie nóżki.

Kiedy dojechali na miejsce, dorośli zajęli się końmi, a dzieci dopadły jak szalone do studni z wodą, ponieważ tego dnia było niesamowicie gorąco, a w podróży nie mieli dostępu do zimnej wody.

- W czym mogę pomóc? – spytał właściciel gospody.

- Prosimy o nowe konie, odpoczynek do rana i jedzenie.

- A macie czym zapłacić? – spytał.

- Tak, oczywiście – odparł jeden z podróżnych.

- Więc zaprowadźcie konie do stajni i... zapraszam na obiad!

Dorośli zajęli się powozami, a dzieci beztrąsko biegały wokół gospody i posilały się jabłkami z ogromnej „papierówki”. Gdy zwierzęta i powozy zostały zabezpieczone, podróżni udali się na upragniony posiłek.

- Dziś na obiad jest rosół i gulasz z kaszą – oznajmiła kucharka.

- Wspaniale! Bardzo tęskniliśmy za swojskim rosółkiem! – odparł jeden z podróżnych.

Po krótkiej chwili na szerokich, drewnianych stołach zaczęły pojawiać się misy z jadłem. Naczynia w mgnieniu oka pustoszały, a na twarzach biesiadników pojawiły się uśmiechy świadczące o tym, jak bardzo smakowity był posiłek. Po uregulowaniu należności za strawę, podróżni udali się na odpoczynek do przygotowanych izb.

Właściciele gospody mieli syna w podobnym wieku co Staś. Chłopiec miał na imię Wojtek i, podobnie jak mały Moniuszko, był bardzo energicznym dzieckiem. W izbach dorośli położyli się na łóżach, które pachniały niesamowicie tegorocznym sianem, gdyż nim właśnie wypełniona była pościel. Natomiast dzieci, nie mogąc usiedzieć na miejscu, za pozwoleniem rodziców, ruszyły na zewnątrz, by się pobawić. Kiedy mały Wojtuś ujrzał Stasia, natychmiast pobiegł, by się z nim zapoznać.

- Cześć! Jestem Wojtek! A ty, jak masz na imię ?

- Jestem Staś! – odparł.

- Pobawimy się ? Mam piłkę!

- Tak! Chętnie!

Przyłączyło się do nich kilku okolicznych chłopców. Dzieci grały prawie do wieczora, aż w końcu, nie wiadomo kiedy, chłopcy się rozeszli. Stanisław był bardzo ciekawski i wszystko go interesowało, dlatego, nie mówiąc nic nikomu, oddalił się w nieznanym kierunku. Kiedy ojciec zorientował się, że jego syn zniknął, w panice zaczął biegać wokół gospody, szukając Stasia. Czesław powiadomił resztę podróżnych o zaistniałej sytuacji i wszyscy ruszyli na poszukiwania.

- Czy nie widziała pani małego chłopca w wieku ośmiu lat ? – spytał kobietę na drodze.

- Nie, niestety nie widziałam – odparła.

Poszukiwania trwały do późnych godzin wieczornych i, kiedy najgorsze scenariusze przebiegły przez głowę ojca, nagle Czesław usłyszał dźwięk organów dobiegający z kościoła parafialnego. Zorientował się, że jeszcze tam nie sprawdzał podczas poszukiwań. Gdy wszedł do świątyni, na samym środku, tuż przed ołtarzem, dostrzegł Stasia. Chłopiec stał zapatrzony w górę na chór, gdzie tutejszy organista ćwiczył grę przed zbliżającą się niedzielą. Ojciec zabrał szybko chłopca i po udzieleniu reprymendy, zaprowadził go do gospody na nocleg. Niestety, chłopiec nie zmrużył nawet oka, ciągle myśląc o pięknej grze organów. Nazajutrz rano rodzina Moniuszków, zaraz po zjedzeniu śniadania, udała się w dalszą podróż. Gdy przejeżdżali obok kościoła, Staś prosił ojca, by pozwolił mu ostatni raz zobaczyć zbuczynskie organy. Czesław zgodził się na pięciominutową przerwę. Po wszystkim szczęśliwy Staś usiadł w powozie i ruszyli w dalszą podróż do Warszawy.

Tak zakończył się krótki pobyt Moniuszki w Zbuczynie. A czy brzmienie zbuczynskich organów przyczyniło się do twórczości i dalszej kariery życiowej chłopca? Tego nie wie nikt z nas chyba, że sam Staś ...